DO OBYWATELOW

MAIĄCYCH SIĘ ZEBRAC

NA NASTĘPUIĄCE

SEYMIKI.

---

w Berdyczowie R. 1792.

MOi kochani wspól Bracia, Wy którzyście się na to mieysce zebrali dla zadosyć uczynienia prawu, dla wybrania sobie administratorów świętey sprawiedliwości, tak w sądach pierwszey Instancyi, iako i w Trybunałach, sprawiedliwości przyspieszoney wam Ustawą 3. Maja, przez nieustanność Sądu, przez zniesienie dożywotnich Sędziów, i przez powiększenie Trybunałów; osrzegam Was, iż zastawione są na Was sidła, w które ieżeli uwikłać się dacie, zgubicie siebie i Kraiową wzruszycie spokoyność.

Oto dway ludzie, w których pycha pokonała cnotę, widząc się w nadzieiach swoich zawiedzionemi przez nowy Porządek rzeczy, przez tę Ustawe, która im nad słabszą Szlachtą przewodzić niedopuszcza; oto oni, mówię, chcą Was oburzyć i poruszyć, abyście wy narażeniem spokoyności, maiątków i życia waszego, służyli ich ambicyi i dla nich zakłócili Oyczyznę waszą. Okażę wam naprzód ciąg ich postempków. Dowiodę potym, że ieżeli oni są nie kontenci, to tylko dla tego, że Ustawa Rządowa iest przeciwną ich osobistemu interessowi, ich ambicyi, nie zaś dobru Kraiu. Dowodzić niepotrzebuię, że planta, którą w Jassach z Bezborodkiem ułożyli, planta zakłócenia Polski, dąży do poddania nas pod iarzmo Moskiewskie, do wzniecenia woyny domowey, do zniszczenia was wszystkich, do wymazania nas z rzędu niepodległych Narodów, w którym z taką pracą stanęliśmy.

Cóż się bowiem w nowym Rządzie niepodoba tym przemożnym Panom? i dla czego się co niepodoba? Gniewaią się? naprzód, że wszystko, co się stało, stało się nie mówię bez ich uczestnictwa, ale że się nie stało pod ich wództwem. Nie mogą darować, że Obywatele, że Posłowie, że Seym sami przez się czynili: bo trzeba było koniecznie, żeby była partya Pana Generała Artylleryi, żeby mówiono Pan Generał, Pan Rzewuski trzęsą Seymem. Uyrzawszy na początku, że się to nieudaie, rozgniewani wyiechali z Kraiu, tułali się po Wiedniu, Dreźnie, wysyłali z Proiektami do Berlina, wszędzie podburzaiąc Dwory przeciwko Seymowi, dla tego że Seym nie dał się rządzić przez Możnowładzców. Wiadomo, że zabiegi u Dworów tych nieudały się bynaymniey: w Dreźnie P. Rzewuskiemu kazano wyiechać. W Wiedniu, kiedy Gallicyanie wysłali do nowego Cesarza Deputowanych z skargami na uciski z prozbą, aby urzędy były posiadane przez Polaków nie zaś przez Niemców; P. Rzewuski spytany od Cesarza, czyli w rzeczy samey Galicyanie byli ucisnieni

i czyli nie życzą sobie mieć Niemców na urzędach? odpowiedział. *Nie wierz temu W. C. M. my Magnaci iesteśmy kontenci, Polaków na urzędy nie trzeba osadzać, bo są niezdatni i gorsi będą od Niemców.* Tak to P. Hetman za czynszową Szlachtą, w Polszcze piszący, teyże biedney Szlachcie w Gallicyi, nieszczęśliwym rodakom swoim, pięknie się przysłużył. Ale trzeba było podchlebiać, bo szło o wyiednanie wielkich nadgród za małe pretensye, i udało się: wziął od Cesarza znaczne Dobra Dziedziczne i kilkakroć sto tysięcy w gotowych pieniądzach. Tentował daley P. Rzewuski Cesarza, aby się mieszał w Interessa Polskie. Ten Monarcha doznawszy u siebie, co to są woyny domowe, namówić się niedał. Niezmordowany Hetman wysyłał do Berlina z propozycyą, żeby mógł być mianowanym Dyktatorem w Polszcze z władzą nieograniczoną, obiecuiąc za to powodować się wszelkim dworu tego inspiracyom. Dwór Berliński kazał sobie te propozycye podać na piśmie. Nieostrożny Hetman uczynił to, został się memoryał iego w Gabinecie Pruskim, aby w czasie mógł być użytym, ale odpowiedzi żadney niedano. Podczas gdy P. Rzewuski czynił te wszystkie zabiegi, P. Generał Artyllery zawsze mu powtarzał: nie ma zbawienia tylko w Moskwie, do tey się trzeba udać. Uznał nakoniec Hetman tę prawdę, i podróż do Jass została ułożoną. Iużby się może dotąd krew Polska lała, iużby się wasze paliły Wioski, a zbuntowane Poddaństwo iużby może Panów swych rznęło, gdyby Bóg dobrotliwy, narzędzie zgotowanych tych klęsk, Potemkina nie zebrał ze świata; pomieszały się szyki na moment, trzeba się było oddalić do Jazłowca i czekać póki Kuryer z Petersburga, nie przywiezie nowych rozkazów i nowych nadziei. Przyiechał sam Bezborodko: ci Malkontenci spiesznie powrócili do Jass. Już tam bawią od kilku Niedziel, konferuiąc z tym Moskiewskim Ministrem, posyłaiąc Kuryerów do Peterzburga i onych odbieraiąc. Planta zburzenia Kraiu iuż iest ułożoną, i z tą do Was przyieżdzaią.

Pytam się was teraz kochani współ-Bracia, czy ta iest droga, którą Obywatele dobrze Oyczyźnie swey życzący postępować powinni? obydwa maiąc mieysce w Seymie nie lepieyże było tam radzić, nie lepieyże było otwierać myśli swoie przed Polakami, iak przed Bezborodkiem? możnasz dziś rozumieć, żeby się znalazł Polak tak zaślepiony, żeby zawierzył układom tych Panów, zawartych: z kim? z Moskalami, którzy zguby naszey byli przyczyną, i którzy na zgubę Polski zawsze czuwaią. Z kim? z Moskalami, którzy przez tyle i

tyle

Kray wasz uciemiężali, którzy tyle niewinney krwi spół-Braci waszych wyleli, którzy z pośrzód Praw świątyni zabrawszy Senatorów waszych, na dzikich Syberyi pustyniach trzymali ich w niewoli, których Poseł kazawszy sobie wystawić Pałac za 80,000. Czerw: Złł: wziętych z Skarbu publicznego, rozkazywał z tego Pałacu Królowi, Seymowi, i Polszcze całey: z temi to Moskalami, którzy Chłopów waszych buntowali, którzy Chłopów waszych tysiącami zabierali i gwałtem do Kraiu swego pędzili, którzy Szlachtę tak srodze uciemiężali, a co hańba powiedzieć, srogiemi nawet bili razami. Z temi to Moskalami ci dway zapamiętali ludzie, uknowawszy ambicyi swoiey dogodny spisek, przychodzą was łudzić, i narażać i Kray i was na naysrozsze niebezpieczeństwa.

Teraz odkryię wam, że ci ludzie podburzać was chcą nie dla waszego interessu, nie dla Kraiu, ale dla siebie samych. I cóż się im w Ustawie Rządowey niepodoba? oto nayprzód Sukcessya: Sukcessya, która leczy na zawsze Kray nasz od okropnych bez-Królewiów klęsek, która Kraiowi daie spokoyność, a możnowładzcom odeymuie sposobność frymarczenia z obcemi o Koronę, przedawania iey za Buławy, Urzędy i inne zyski. Ale bliższe są ieszcze przyczyny niechęci tych dwoch ludzi do Sukcessyi. Już nie iest taiemnicą, że podczas bytności Imperatorowey w Kijowie, Monarchini ta powiedziała Panu Generałowi Artylleryi, *po śmierci teraźnieyszego Króla, nikogo w Polszcze niewidzę godnieyszym Korony iak WPana.* Utkwiły te słowa w sercu i umyśle pysznego człowieka. Po tym wyroku Imperatorowey już się uważał następcą Tronu Polskiego, i dla tego niechętnie widzi, że Naród Berło Polskie oddał *Domowi Saskiemu.* To go naybardziey roziątrza i dolega, to go tak ściśle spaia z Hetmanem *Rzewuskim.* Rzekł P. Generał Artylleryi do P. *Rzewuskiego. Ja mam obiecaną sobie od Moskwy Koronę, ia będę Królem, ty mi pomagay, a ia tobie powrócę władzę Hetmańską:* Hetman odpowiedział: *bądź Królem, ale obalmy wprzód Konstytucyą, bo do równości zbliża, bo władzę naszą ogranicza, niechay te święte prawidła, o których całe życie pisałem i mówiłem, zasadami będą Rządu Polskiego, to iest Elekcya, liberum veto i władza Hetmańska, powtarzam niech niebędzie władzy wykonawczey, ale niech będzie nieograniczona władza Hetmańska.*

Cóż dalej im się w Ustawie Rządowey niepodoba? oto opisanie porządne Seymików, oto że niebędą mogli wieść furami tysiące czynszowników swoich, i przy pomocy ich, godnych zasłużonych Obywateli, ale im niemiłych zrzucać, niebędzie

im

im? mógł mówić P. Generał Arsylleryi *Waść niczym niebędz kiedy ia nie zechcę.* A tak przedtym bywało: bo żaden Obywatel niemógł wydołać Panu, co miał trzy milliony intraty i trzy tysiące czynszowego woyska. Dziś odpowie mu Obywatel: *iestem równy WPanu, mam prawo do wszystkiego, obiera mię Obywatel równy WPanu, bo siedzący nie na WPana ziemi, ale na swoiey własney.* Oy to się niepodoba, mówiemy o wolności, a panować chcemy nad słabszemi, durzymy Szlachtę to iest szalbierstwo: ale dogadzaiąc pysze swoiey prowadzić ią, żeby Kray zamieszała i z sobą się rznęła, to iest zbrodnia. Widzicie tedy Wspól-Bracia, że rząd ich ambicyi nie iest dogodny, ale naypożyteczniejszy dla was. Oni was durzą, że wolność zgineła: ia powiadam, że wolność wasza utwierdzoną i rozszerzoną została więcey niż przedtym. Mieliście Seymy sześcio-Niedzielne i przy nich *liberum veto*: macie ie teraz kilko Miesięczne, gdzie nie ieden szaleniec, iak przedtym, obala wszystko, ale gdzie większość stanowi. Mieliście Sędziów Grodowych od iednego Możnowładzcy stanowionych i iemu podległych, ięczeliście pod niemi przez życie całe, dziś ich sobie sami wybieracie, i to z przepisanym urzędowania ich czasem. Mieliście Ministrów wieczystych, dziś na każdym Seymie, ieżeli który przewini, odmienić go możecie. Prawodawstwo nie iestże całe przy Narodzie? Prawa, podatki, examinowanie wszelkich Magistratur i ich obieranie przez kogoż się wyrządza, ieźli nie przez Seymy, to iest przez Reprezentantów przez was wybranych? Przy tobie tedy Narodzie, przy was Obywatele naywyższa wszystkiego władza. Kto stanowi Prawa? Wy: kto nakłada podatki? Wy: kto woynę wypowiada? Wy: kto pokóy zawiera? Wy: kto obiera urzędników, Sędziów? Wy, Wy zacni Obywatele iesteście samowładnemi i naywolnieyszemi w świecie ludźmi. A ieżeli wam kto inaczey mówi, zwodzi was, chce waszey ruiny, i na waszych rozwalinach chce wznieść harde i pyszne czoło i panować nad wami.

Jeżeli wam miła iest Oyczyzna, domy, Żony i dzieci wasze, odrzucaycie wszelkie podniety i namowy tych pysznych Panów i ich podłych służebników. Zważcie czym iest dzisiay Kray wasz, a czym byłby, gdyby go zamieszano. Bóg zmiękczony łzami i długim cierpieniem Narodu, zdarzył nam porę, która się iuż nigdy niewróci. Korzystaliśmy z niey, potargaliśmy hańbiące nas w oczach świata całego więzy Moskiewskie, obalona Rada, zniesiona Gwarancya, stanął rząd wolny i rozsądny: a ta Straż przeciw którey was oburzaią, cóż

to władza, która pilnuie wykonania tego, co wy
nowicie, nic więcey czynić nie może. Byłoby więc
wem przyganiać, że iest exekucya praw. Bo ieżeli
wykonywane być niepowinny, na cóżby ie próżno
Patrzcie na dalszy stan wasz dzisieyszy, Polska za-
nniana i wzgardzona od całey Europy, stanęła raptem
poważanych Mocarstw, wszystkie ią szanuią, chwalą i
iaią, macie woysko, i woysko porządne, arsenały na-
one, Skarby coraz zwiększać się będą, przedaż Starostw
ania was od dalszych Podatków, otwiera pole do pomno-
ia dziedzicznych maiątków w sposób nayłatwieyszy tym,
rzy ie iuż maią, daie sposobność nabycia onych tym, któ-
dotąd nieposiadaią żadnych, a na zawsze zapobiega wszel-
rozdawnictwom, nie zasłużoney Szlachcie, ale pysznym-
iom przeznaczanym. Lecz do tego trzeba spokoyności, bo
rozdwoionym Narodzie wśrzód woyny domowey. Licyta-
cya ta mieysca mieć niebędzie mogła; nie nabywać w ten-
czas nowych maiątków będziecie, ale patrzać na spustosze-
nie tych, które dziś posiadacie spokoynie.

Trudno rozumieć, żeby Obywatel kochaiący Oyczyznę
swoią, Obywatel rozsądny, posiadaiący iakikolwiek maiątek,
własność swą, Żonę, i dzieci i dom narażać miał na niebe-
śpieczeństwo utracenia tego wszystkiego, żaden z cnotliwych
iadłych ludzi przewrotnym namowom uwieść się nieda
dobra Kraiu, i dla własnego interessu. A ieżeli ludzie,
stracenia nie maiący, przekupieni porwą się do bro-
zaczną burzyć, ieżeli się zrobi związek iaki, cóż stąd
wynika? Rozlanie krwi Braterskiey, i spustoszenie Kraiu.
Ma Rzplita dosyć odwagi, siły i sposobów do rozproszenia bun-
towników, i ukarania ich zuchwalstwa. Powię kto, namó-
wią na swą stronę kilku Officyerów, albo Korpus iakiego woy-
ska. Nierozumiem, żeby kto z dzielnych i cnotliwych Żoł-
nierzy krzywoprzysięzcą i zdraycą chciał zostać. A ieżliby
się znalazł taki wyrodek, znaydzie karę zbrodni swoiey, hań-
bę i śmierć. Powie kto, sprowadzą na pomoc sobie woysko
Moskiewskie: i tego się Rzplita nie zlęknie: ma tyle siły że
gwałt i napaść odeprzeć potrafi. Ale Moskwa nie będzie się
mieszać do Polski póty, póki ią w zgodzie i spokoyności
widzieć będzie; Wewnętrzne zamieszanie nasze, dopiero da-
łoby iey pochop do wkroczenia w granice Rzplitey, dla
pogodzenia niezgodnych i niesfornych Polaków, dla wy-
wrócenia nowego rządu, dla tego że iest prawdziwie i ro-
zumnie wolny, nie przyiemnego Moskwie, i dla przywróce-

nia

nia Gwarancyiney wolności, która przez tyle lat Polskę
niewoli Moskiewskiey trzymała. Kłótnie i niezgody Polaków
były zawsze dotąd pozorem dla Moskwy, którym nayoc
wistsze względem nas gwałty i niesprawiedliwości w ocz
Europy usprawiedliwiała. Któż będzie tak wyrodnym Synem
Oyczyzny, kto będzie tak złym Obywatelem i niegodnym
Polakiem, aby dawne Polski otwierał blizny? aby ślepo nad-
słuğuiąc dumie dwoch ambitnych Magnatów, narażał Kray
na nieszczęścia woyny domowey? To pewna, że Rzplita w
tych, iak dzisiay zostaie okolicznościach, wszelkie i wewnę-
trzne i zewnętrzne zamachy poskromić iest zdolna. To pe-
wna, że Konstytucya maiąca na czele Króla, a za sobą serca
i oręże wszystkich Obywatelów, Konstytucya, którey sprzy
iaią Mocarstwa, chcące widzieć Polskę znaczącą w Europie,
dla utrzymania w niey równoważności, na niewzruszonych
zasadach stoi. Żadna iey moc nadwątlić nie zdoła. Niech
sobie Pan Szczęsny wybiie z głowy, aby z łaski Mo-
skiewskiey miał siedzieć na Tronie Polskim. Niech Pan Se-
weryn niespodziewa się, żeby dawna Władza Hetmańska po-
wróciła się: zwłaszcza dla tego, który po lamentacyach 1776,
Seymu, żadnego kroku nieuczynił, któryby w nim czynnego
Obywatela, i pełniącego swą powinność Urzędnika okazał.
Ostoi się mówię Konstytucya. Któż na wzruszeniu spokoy-
ności publiczney straci? Ten co bezbożną rękę przeciw Oy-
czyźnie podniesie: lubo nie podobna, żeby tey klęski i Oy-
czyzna nieuczuła: bo spustoszenie maiątków Obywatelskich,
rozlanie krwi Braterskiey, zawsze dla Rzpltey opłakane i
szkodliwe. Zbrodzień odbiera karę, lecz Oyczyzna traci O-
bywatela: zniszczony iest maiątek przestępcy, lecz Kray
na iego zniszczeniu szkoduie, tym bardziey, że przy win-
nych cierpieć muszą i niewinni Obywatele! iedność, zgoda,
miłość rządu, iest waszym szczęściem: wzburzenie waszą
zgubą, Rzplitey klęską. Życzcie dobrze i sobie i Oyczy-
źnie. Ostrzegam was ieszcze Obywatele, że Moskwa sama
attakować nas nie będzie: ale wszelkich używa sposobów,
żeby nas wewnątrz zakłócić. Teraz świeżo Minister Moskie-
wski odebrał zalecenie z Peterzburga, aby wszystkich użył
sprężyn do zakłócenia Seymików. Nie czyńcie tego, czego
Moskwa sobie życzy; nie pomagaycie iey zamiarom, niena-
rażaycie i siebie i Kraiu na niebezpieczeństwo.
